

# Doda, Krakowski spleen

Chmury wiszą nad miastem  
Ciemno i wstać nie mogę  
Naciągam głębiej kołdrę  
Znikam kulę się w sobie  
Powietrze lepkie i gęste  
Wilgoć osiada na twarzach  
Ptak smętnie siedzi na drzewie  
Leniwie pióra wygładza

Poranek przechodzi w po'udni  
Bezwładnie mijają godziny  
Czasem zabrzączy mucha  
W sidłach pajęczyny  
A słońce wysoko wysoko  
Świeci pilotom w oczy  
Rozgrzewa niestrudzenie  
Zimne niebieskie przestrzenie

Czekam na wiatr co rozgoni  
Ciemne skłębione zasłony  
Stanę wtedy na raz  
Ze słońcem twarzą w twarz

Ulice mgłami spowite  
Toną w ślepych kałużach  
Przez okno patrzę znużona  
Z tęsknotą myślę o burzy  
A słońce wysoko wysoko  
Świeci pilotom w oczy  
Rozgrzewa niestrudzenie  
Zimne niebieskie przestrzenie

Czekam na wiatr co rozgoni  
Ciemne skłębione zasłony  
Stanę wtedy na raz  
Ze słońcem twarzą w twarz